

**Grzegorz JANICKI**  
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej  
Instytut Nauk o Ziemi  
e-mail: [grzegorz.janicki@poczta.umcs.lublin.pl](mailto:grzegorz.janicki@poczta.umcs.lublin.pl)

## WYBRANE FONOLOGICZNE ASPEKTY NAZW GEOGRAFICZNYCH

### WSTĘP

Nazwy geograficzne są wytworem określonej kultury duchowej i wyrazem związków człowieka ze środowiskiem przyrodniczym (por. toponimia). Nazwa geograficzna jest także przejawem stosunku człowieka do przyrody, jego relacji z przyrodą, jak również stanu jej poznania. Były one tworzone już przez społeczności pierwotne w celu użytkowym, ażeby ułatwić orientację w świecie oraz porozumiewanie się w sprawie określonych miejscowości/miejsc. W taki sposób powstały nazwy poszczególnych gór, dolin, osiedli, rzek, strug, pól, kęp, uroczysk itp. Na wyższych szczeblach cywilizacji powstały nazwy krajów, obszarów administracyjnych, a wreszcie obszarów geograficznych. Pierwsza kategoria nazw wywodzi się z zamierzonej historii, są to nazwy trwałe. Druga jest wytworem literackim i powstała bądź w aktach administracyjnych, bądź w opisach geograficznych, dlatego nazwy te podlegają częstym zmianom. Umiejętność właściwego stosowania nazw geograficznych reprezentuje dział wiedzy zwany onomastyką lub toponimią, stojący na pograniczu między geografiami, historią i językoznawstwem (Kosyl, 1983).

Podstawowy podział nazw geograficznych uwzględnia dwie grupy nazw. Pierwsze – tzw. ojkonimy, to nazwy miejscowe, które dotyczą miejscowości lub ich części. Odnoszą się więc do nazw obiektów zamieszkałych, posiadających pewną samodzielność administracyjną, tj.: miast, wsi, przysiółków, folwarków, osad młynskich, karczemych, gajówek, leśniczówek (Kosyl, 1978). Druga grupa obejmuje toponimy (nazwy terenowe) odnoszące się do nazw własnych obiektów fizjograficznych (Górniewicz, 1983). Oprócz tego uwzględnia się w opracowaniach naukowych także nazwy własne regionów fizjograficznych, parków narodowych i krajobrazowych oraz rezerwatów (Maruszczak, 1984a, b).

## ZAKRES I METODY BADAŃ

W poniższej pracy prezentowane są wstępne wyniki badań realizowanych w Instytucie Nauk o Ziemi UMCS, przez zespół interdyscyplinarny mający na celu zebranie i opracowanie nazw geograficznych występujących na obszarze Lubelszczyzny. Pierwszy etap obejmuje opracowanie elektronicznego słownika geograficznego gmin dorzecza Giełczwi. Jest to program pilotażowy, który ma na celu wypracowanie zasad organizacji danych oraz sposobów ich wizualizacji. W następnym etapie przewiduje się przygotowanie słownika geograficznego Lubelszczyzny. Końcowym etapem przygotowanego projektu będzie wersja elektroniczna słownika geograficznego, wraz z bazą danych o nazwach geograficznych, ich występowaniu i etymologii oraz zawierającą ich charakterystykę geograficzną. Dodatkowo planujemy stworzenie portalu internetowego do prezentacji wyników badań oraz promocji regionu lubelskiego (zob. <http://gis.umcs.lublin.pl/esgpp/>). Dostęp do zgromadzonych danych na serwerze Instytutu Nauk o Ziemi UMCS będzie ułatwiony poprzez przyjazny interfejs i inne narzędzia zarządzające danymi w systemach bazodanych i w standardach platformy Geograficznych Systemów Informacji (GIS).

## ANALIZA WYBRANYCH NAZW GEOGRAFICZNYCH

Podstawowym kierunkiem badań toponomastycznych jest określenie etymologii (proweniencji) i funkcji językowych nazw geograficznych. Mniejszą uwagę poświęca się zwykle ich analizie fonologicznej, a przecież przynależą one do warstwy dźwiękowej krajobrazu kulturowego. Jest to szczególnie widoczne w nazwach dźwiękonaśladowczych, ilustrujących naturalne odgłosy przyrody, jak np.: szумы, syki, świsty, grzmoty, huki, ryki, wrzaski, piski itp. (tab. 1). Na przykład w hydronimach, które próbują przedstawić specyfiką ruchu wody w rzekach, w języku polskim wykorzystywane są charakterystyczne spółgłoski: szumiące („sz”, „ż”, „cz”, „dż”), syczące („s”, „z”, „c”) i ciszące („ś”, „ź”, „ć”, „dź”) lub połączenia spółgłosek: „szcz”, „śc” czy „gż”. Przykładem może być analiza takich nazw, jak: „Szumiąca”, „Szypoty” czy „Szумы” (tab. 2). W nazwach tego typu struktura muzyczna, a zwłaszcza brzmienie wydaje się najważniejszym czynnikiem i elementem słowotwórczym. Podobna sytuacja występuje przy analizie nazw ilustrujących dźwięki, które związane są z kulturą człowieka i/lub są pochodne wobec jego wytworów (np. huty, kuźnie, młyny itp.). Interesujące są również pod względem fonologicznym i dźwiękowym nazwy, które ilustrują krajobrazy pozbawione warstwy dźwiękowej, ilustrujące „ciszę” (np. Cichobórz).

**Tab. 1.** Wybrane nazwy geograficzne dźwiękonaśladowcze  
**Table 1.** Selected onomatopoeic geographical names

Spółgłoski <i>Consonants</i>	Ojkonimy <i>Place-names</i>	Toponimy <i>Toponyms</i>
I. szumiące: „sz”, „ż”, „cz”, „dż” ( <i>buzzing</i> )	Szum, Szumy, Szumiąca, Szumsk	Szum, Szumy, Szumiąca
II. syczące: „s”, „z”, „c” ( <i>hissing</i> )	Syczewo, Syczucha, Gwizdów	
III. ciszące: „ś”, „ź”, „ć”, „dź” ( <i>hushing</i> )	Rzążew-Świstówka, Świszczów	Świstówka, Świstówka Roztocka, Bździna,
IV. połączenia spółgłosek: „szcz”, „śc”, „gż” ( <i>combinations of consonants</i> )	Szczebra, Szczebreszyn (?), Szczeki- czyn, Szczytyn	Wodogrzmoty
V. inne ( <i>others</i> )	Ryki, Gielczew (?), Bochoćnica (?)	Gielczew (?)

Warstwa dźwiękowa nazw geograficznych jest wzbogacana dodatkowo w wyniku używania gwary językowej, która poprzez procesy fonologiczne, takie jak: mazurzenie, udźwięcznienie, ubezdźwięcznienie czy wokalizacja, zmienia warstwę brzmieniową wyrazu. Gwara, w zależności od regionu i określonych mikrowspólnot komunikacyjnych, powoduje także zróżnicowanie fonologiczne nazw, jeżeli chodzi o takie elementy systemu dźwiękowego (fonologicznego), jak: akcent, intonacja, ton, sylaba, stopa rytmiczna czy fraza.

**Tab. 2.** Przykładowe nazwy „szumiące” (ze spółgłoską „sz”)  
**Table 2.** Example of hushing names (with consonant “sz”)

Typ hasła <i>Type of names</i>	I. Analiza nazwy geograficznej: „Szum” <i>Analysis of geographical name: “Szum”</i>		
I. Nazwa miejscowości (ojkonim) <i>place-names</i>	1. Szum – wieś w pow. kluczborskim, gm. Wołczyn	2. Chojęcin-Szum – wieś w pow. kępińskim, gm. Bralin	3. Huta-Szumy – wieś w pow. tomaszowskim, gm. Susiec
II. Nazwa terenowa (toponim) <i>terrain names (toponym)</i>	1. hydronim: Szum (in. Bździna) – nazwa rzeki na Roztoczu	2. hydronim: Szum – rezerwat przyrody i nazwa uroczyska z progami rzecznyymi	3. hydronim: Szumy nad Tanwią – nazwa rezerwatu i nazwa uroczyska z progami rzecznyymi
Typ hasła <i>Type of names</i>	II. Analiza nazwy geograficznej: „Szumiąca” <i>Analysis of geographical name: “Szumiąca”</i>		
I. Nazwa miejscowości (ojkonim) <i>place-names</i>	1. Szumiąca – (in. Szukudłowo, Dranica; niem. <i>Schindelmüeh</i> ;) wieś w pow. międzyrzeckim, gm. Międzyrzecz	2. Szumiąca – wieś w pow. kamieńskim, gm. Kamień Pomorski	3. Szumiąca – wieś w pow. tucholskim gmina Lubiewo
II. Nazwa terenowa (toponim)	1. hydronim: Szumiąca z jez. Dziuki, nazwa rzeki		

Nazwy geograficzne przedstawione w tabeli 1 i 2 to nazwy własne, które pochodzą od wyrazów pospolitych, opisujących w języku praktycznym (potocznym?) różne zjawiska fonologiczne. Ich liczebność jest zatem pochodną zasobu pojęć dźwiękonaśladowczych funkcjonujących w języku polskim. Występują one powszechnie na terenie całego kraju, lecz wydaje się że w regionach „urzeźbionych”, gdzie gęstość i spadki rzek są największe, jak tereny górskie i wyżynne, ich frekwencja jest większa. Stanowią one jednak, jak wykazały badania prowadzone w dorzeczu Giełczwi, w centralnej części Wyżyny Lubelskiej, jedynie kilka procent ogółu nazw geograficznych. Niemniej jednak nazwy tego typu uważać za wyróżnik danego typu środowisk, regionów i ich krajobrazów. W określonej sytuacji historycznej nazwy tego typu dobrze ilustrowały warunki terenowe lub środowiskowe, zarówno przyrodnicze jak i kulturowe.

Warto podkreślić, że wśród nazw geograficznych o nieustalonej etymologii można szukać nazw dźwiękonaśladowczych, zwłaszcza wśród obiektów hydrograficznych, których nazwy odznaczają się najstarszym rodowodem i są nazwami pierwotnym w stosunku do pozostałych nazw terenowych i miejscowych (Kosyl, 1978). Zdaniem Cz. Kosyła (1978) przykładem takiej proveniencji jest nazwa rzeki „Giełczew”, którą wywodzi od słowa: „zgiełk”. Również nazwa „Bochotnica” pierwotnie określająca rzekę, może odnosić się do charakteru ruchu wody w rzece (tab. 3).

**Tab. 3.** Nazwy o etymologii nieustalonej  
**Table 3.** Names with unknown etymology

Typ hasła <i>Type of names</i>	I. Analiza nazwy geograficznej: „Giełczew” <i>Analysis of geographical name: „Gielczew”</i>	
I.Nazwa miejscowości (ojkonim) <i>place names</i>	1. Giełczew; Giełczew Doły, Giełczew II, Kol. Giełczew – nazwy wsi, pow. lubelski, gm. Wysokie	2. Giełczew k. Piask – wieś pow. świdnicki, gm. Piaski
II.Nazwa terenowa (toponim) <i>terrain names (toponym)</i>	1. hydronim: Giełczew (in. Giełczewka, Giełczewianka) – nazwa rzeki, dopływ Wieprza (Wyż. Lubelska)	
Typ hasła <i>Type of names</i>	II. Analiza nazwy geograficznej: „Bochotnica” <i>Analysis of geographical name:</i>	
I.Nazwa miejscowości (ojkonim) <i>place names</i>	1. Bochotnica – nazwa wsi, pow. puławski, gm. Kazimierz Dolny	2. Bochotnica (d. wieś, obecnie część miasta Nałęczów,); Kol. Bochotnica – wieś pow. puławski, gm. Nałęczów

## WNIOSKI

Wstępna analiza zebranego materiału pozwala na wyciągnięcie następujących wniosków. W zasobie nazw urzędowych w Polsce występuje stosunkowo mała liczba nazw geograficznych o charakterze dźwiękonaśladowczym, np. "Szum" czy "Szumiąca". Są to głównie nazwy miejscowości (ojkonimy) należące do grupy topograficznej, a więc pochodne od cech środowiska przyrodniczego. Wydaje się, że jest ich znacznie więcej wśród nazw terenowych (toponimów), wśród których dominują hydronimy – nazwy obiektów wodnych, przeważnie rzek, a także związane z nimi uroczyska, np. szумы, szypoty, sopoty, wodogrzmoty. Niekiedy trudno jest ustalić etymologię „starych” nazw geograficznych, zwłaszcza rzek, które mogłyby wzbogacić istniejące zasoby słownikowe. W literaturze przedmiotu nazwy terenowe, a zwłaszcza mikrotoponimy funkcjonujące w społecznościach lokalnych, są jeszcze słabo rozpoznane i wymagają szczegółowych opracowań słownikowych i etymologicznych. Dodatkowo nazwy tego typu są najbardziej zróżnicowane pod względem fonologicznym w wyniku używania gwary językowej. Dlatego badania mikrotoponimów mogą przybliżyć genezę ich pochodzenia oraz uzupełnić naszą wiedzę o historii środowiska i społeczności je zasiedlającej.

Nazwy geograficzne, obejmujące nazwy miejscowości (ojkonimy) oraz nazwy terenowe, określane jako toponimy, są zaliczane do dziedzictwa kulturowego danego regionu geograficznego, co skutkuje ich ochroną prawną (por. *Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami*, Art. 6.2, Dz. U. z dnia 17 września 2003 r.). Są one bowiem nie tylko świadectwem związków zachodzących pomiędzy człowiekiem (wspólnotą kulturową) a środowiskiem przyrodniczym; nazwy geograficzne, współtworząc ludowy obraz świata, niosą w sobie również szereg informacji dotyczących krajobrazów historycznych, dawnych środowisk i procesów kulturowych.

Praca powstała w ramach realizacji grantu Prorektora UMCS d/s badań p.t. "Elektroniczny słownik geograficzny gmin dorzecza Giełczwi jako program pilotażowy 'Elektronicznego słownika geograficznego gmin Polski' [ESGGP]".

## LITERATURA

- Górnowicz H., 1983: Nazwy terenowe i ich podział wewnętrzny [w:] *Geografia nazewnictwa* (red.): K. Rymut. Materiały Konferencji Onomastyki.
- Kosyl Cz., 1983: *Forma i funkcja nazw własnych*. Lublin.
- Kosyl Cz., 1978: *Nazwy miejscowe dawnego województwa lubelskiego*. Wrocław.
- Maruszczak H., 1984a: W sprawie opracowania słownika geograficznego PRL. *Czas. Geogr.*, 55, 1.

Maruszczak H., 1984b: Wytyczne do opracowania treści haseł słownika geograficznego województwa lubelskiego. *Czas. Geogr.*, 55, 1.

## SUMMARY

### SELECTED PHONOLOGICAL ASPECTS OF GEOGRAPHICAL NAMES

Geographical names, including place-names and terrain names, defined as (micro)toponyms, are considered to be a part of cultural heritage of a given geographical region, which results in protection by law (see Monument Protection and Care Act, art. 6.2, Law Gazette of 17 September 2003). They are not only the evidence of relationship between the man (cultural community) and natural environment in which the man exists. Geographical names, contributing to the creation of folk image of the world, are also a source of information about historical landscapes, past environments and cultural processes. The main direction in toponomastic studies is to determine etymology (provenance) and language functions of geographical names. Less attention is devoted to phonological analysis of these names though they belong to sound layer of cultural landscape. It is especially visible in onomatopoeic names illustrating natural sounds of nature. For example in hydronyms ("Szumiąca", "Szumy", "Szypoty"), which try to reflect the specificity of water movement in rivers, distinctive consonants are used in Polish: buzzing ("sz", "ż", "cz", "dż"), hissing ("s", "z", "c"), and hushing ("ś", "ź", "ć", "dź"). Also combinations of consonants are used ("szcz", "śc" or "gż"). Music structure, and especially timbre of sound seem to be the most important morphological factor and element in the names of such kind. Sound layer of geographical names is additionally enriched as a result of using language dialects. Dialect, depending on region and communication groups, causes phonological differentiation of names in respect of such elements of sound (phonological) system as accent, intonation, tone, syllable, foot rhythm, phrase.

**Krzysztof BRAUN**  
Uniwersytet Warszawski  
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej  
Warszawa, Polska  
e-mail: [mkbraun@gazeta.pl](mailto:mkbraun@gazeta.pl)

## FONOSFERA TRADYCYJNEJ WSI ROLNICZEJ W CIĄGU JEDNEGO DNIA. CASUS KURPIE

Krajobraz kulturowy powstaje z połączenia szeroko pojętego krajobrazu przyrodniczego z osadzoną w nim działalnością człowieka. Same formy osadnicze nie generują dźwięku. Dźwięk powstaje w wyniku działalności człowieka.

Pragnę przedstawić Państwu fonosferę dużej, dziś gminnej, rolniczej „tradycyjnej” wsi kurpiowskiej, na przykładzie jednego dnia, od świtu do zmroku. Prezentacja sięgnie lat 50-tych – bo tak pamiętają swą młodość najstarsi informatorzy; znajdą się w niej także odniesienia do dnia dzisiejszego, gdyż pragnę wskazać, jakie w fonosferze wsi nastąpiły zmiany.

Przez fonosferę, w tym wypadku fonosferę wiejską, rozumiem zespół dźwięków powtarzalnych, cyklicznych, które rozbrzmiewają we wsi codziennie. Oczywiście, może być tak, że kilku z nich zabraknie któregoś dnia, a innego będzie ich więcej, ale chodzi tu o zarysowanie pewnego zasadniczego, powtarzającego się zespołu. Fonosfera wiejska będzie również odmienna w zależności od pór roku; zimą turkot wozów zastępuje zgrzyt płóz i dźwięk dzwonek na końskiej uprzęży.

Podstawą do napisania poniższego tekstu są moje wieloletnie badania etnograficzne na Kurpiach, oraz materiały – wywiady terenowe – z archiwum Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UW i literatura przedmiotu.

Przenieśmy się np. w rok 1955. Kadzidło. Duża gromadzka wieś. Wielodrożnica z małym centrum przy kościele, leżąca w sercu Kurpiowszczyzny, pomiędzy Ostrołęką a Myszyniec, przy szosie na Mazury – z Warszawy przez Ostrołękę do Szczytna i wąskotorowej ciuchci pasażersko-towarowej: Ostrołęką – Myszyniec. Parafia dla około 30 wsi, ogromny kościół, cmentarz. Podstawowe usługi, szkoła, kuźnia, zlewnia mleka. I jedyny zakład przemysłowy – cepeliowska spółdzielnia „Kurpianka” zatrudniająca około 15 tkaczek. Około 1000 mieszkańców.

Fonosfera wsi zmienia się w zależności od pory roku – najbogatsza jest w okresie wiosenno-letnim, i ta będzie przedmiotem prezentacji.

Na wiejską fonosferę składa się kilka rodzajów dźwięków:

- głosy ptaków i zwierząt, te dźwięki nazwałbym „naturalnymi”;
- dźwięki związane z produkcyjną działalnością człowieka i transportem;
- dźwięki związane z życiem społecznym, religią, edukacją, kulturą.

W życiu codziennym dźwięki te są przemieszane ze sobą, chociaż w pewnych konfiguracjach występują cyklicznie i wtedy pełnią dodatkowo funkcje organizacji społecznych zachowań. Spróbuję przedstawić Państwu wachlarz dźwięków, które można było usłyszeć na Kurpiach, w Kadzidle przed 50 laty:

Kończy się noc, szarzeje, świt – zaczynają śpiewać ptaki, najpierw cichutko, nieśmiało, potem coraz głośniejsze, pieją koguty, gdzieś tam szczekają psy. Skrzyp żurawia lub łoskot kołowrotu i brzęk wiadra opuszczanego do cembrowanej studni, stukot siekiery rąbiącej drewno na podpałkę. Czas śniadania dla jadących do pracy. Gwizd kolejki, 5. rano; jedni jadą do Ostrołęki, inni w kierunku Myszyńca, do robót w lesie czy melioracji. Poranne dojenie, ryk krów, brzęk wiader, turkot wozów wiozących bańki z mlekiem do zlewni, rozmowy, szczekanie psów. Bije dzwon, 6. rano, poranna msza. Dzisiaj, dodatkowo, z głośnika na wieży płynie głośno melodia pieśni „Kiedy ranne wstają zorze...”.

W Kadzidle tego nie było, ale w mniejszych wsiach, ulicówkach i tam gdzie było gromadzkie pastwisko, pracował wioskowy pasterz. Według wspomnień lutnika i wytwórcy ligawek, Bolesława Olbrysia z Dębnie koło Nowogrodu, taki pasterz, zaraz po 6. rano szedł przez wieś i grał na ligawce prostą melodię: „Wyganiaj, chleba daj, torba goła, chleba woła, wyganiaj”. Gospodarze wyganiaли krowy na drogę, a ten, na którego wypadła kolej karmienia pasterza, dawał mu do torby jedzenie na cały dzień (Gadomski, 1985).

Wróćmy do Kadzidla. W centrum wsi, od 7. rano rozlegał się regularny łoskot pracy kilkunastu ręcznych krosien. To w spółdzielni „Kurpianka” kobiety wykonywały kurpiowskie tkaniny: wełniane „dywany”, wielonicielnicowe tkaniny lniane, kraciaste „buronki”, którymi nakryty był każdy kurpiowski wóz przyjeżdżający na targ. Potem pracę rozpoczynała szkoła – tu mamy cały zespół dźwięków: Duży, ręczny dzwonek z drewnianym trzonkiem, w rękach woźnej, za dziesięć ósma ogłaszał rozpoczęcie nauki. Chwilę po ósmej z klas dobiegał głos skandowanej przez dzieci modlitwy:

„Dzięki Ci, Panie, za światłość tej nauki  
Pragniemy abyśmy nią oświeceni  
Mogli Cię zawsze wielbić i wolę  
Twoją wypełniać na wieki



Przez Chrystusa, Pana Naszego. Amen.”

Porannej modlitwy szkolnej dzieci zaprzestano po roku 1958.

Do wczesnego popołudnia, co 40, 50 minut rozlegał się dźwięk dzwonka (na koniec jednej i rozpoczęcie kolejnej lekcji) i gwar uczniów „szalejących” podczas pauzy. Od czasu do czasu słyhać było lekcję śpiewu lub krzyki dzieci z boiska podczas lekcji gimnastyki. Ok 14. szkoła pustoszała.

Ogólny przedpołudniowy szum i gwar zwiększał się tylko w dniu skupu żywca i w dniu targowym, gdy ryczało bydło, kwiczały świny zapędzane do kopców przed transportem. Po zakończeniu handlu na targowicy, kobiety robiły zakupy w kilku sklepikach, szły do kościoła, plotkowały na przystanku kolejki, a mężczyźni spotykali się w gospodzie (od lat 60. szumnie zwanej restauracją) „Pod Borem”. Stąd często dobiegały odgłosy śpiewów, awantur, a także krzyki interweniujących w męskie rozmowy” żon. Wczesnym popołudniem przyjezdni rozjeżdżali się do domów; dzieci wróciły już ze szkoły. O 16. kończyła pracę „Kurpianka” – milkły krosna; centrum wsi ogarniała względna cisza. Z pozostałych części wsi dobiega codzienny, względnie stały zespół dźwięków. Dźwięków podobnych, mimo że pochodzących z różnych gospodarstw. Oprócz wspomnianych już „dźwięków naturalnych” – gdakania kur, szczekania psów, kwiku kolczykowanych lub kastrowanych świń, słyszemy liczne dźwięki związane z różnego rodzaju pracami gospodarskimi lub rzemieślniczymi.

Kurpiowszczyzna to kraj drewna – prawie każdy mieszkaniec potrafił wykonać z drewna proste sprzęty czy elementy budowlane. Odgłos piłowania i heblowania drewna, stukot młotów – to stały dźwięk w kurpiowskich wsiach.

Dźwięk, który dzisiaj już nie występuje, a w latach 50-tych był codziennie słyszalny to odgłosy towarzyszące praca kowala. Od wczesnej wiosny do późnej jesieni dobiegał z kuźni Józefa Zery dźwięk kutego żelaza. Naprawiało się tu i przygotowywało do pracy pługi i brony, wozy żeleźniaki (były jeszcze w użyciu na Kurpiach do II. poł. lat 60-tych, potem zastąpiły je tzw. gumiaki) i inne narzędzia potrzebne w sezonie prac polowych. W zimie kowal przygotowywał zapas podków, wykonywał różnego rodzaju żelazne elementy budowlane, bramy itp.

Innym powszechnym dźwiękiem w kurpiowskiej wsi był odgłos pracy warsztatu tkackiego. Spółdzielnia „Kurpianka” niezależnie od zakładu zwartego, skupywała tkaniny od setek kobiet chałupniczek, które przez cały rok (głównie w okresie jesienno-zimowym) wykonywały tkaniny z wełny i lnu. Tak działo się do końca lat 60-tych.

Gdy rozmawiałem na Kurpiach o odgłosach życia wsi, najstarsi rozmówcy relacjonowali, że przed wojną, wczesnym rankiem, z każdej chałupy rozlegał się

„hurgot” żaren. Podkreślali, że ziarna na mąkę i kaszę mielono tylko tyle, ile gospodyni potrzebowała w danym dniu. Po II. wojnie światowej żaren już nie używano.

W południe, z kadzidlańskiego kościoła rozlegał się dzwon na Anioł Pański. Ludzie pracujący w polu przerywali pracę, żegnali się, robili chwilę przerwy, czasem jedli południowy posiłek. W zwyczajnym czasie dźwięk dzwonu rozlegał się 3 razy dziennie: przed poranną mszą, na Anioł Pański i o zmierzchu. Jeśli rozbrzmiewał w innych momentach musiały być po temu ważne powody: w użyciu pozaliturgicznym, zgodnie z prawem kanonicznym mógł być używany podczas pogrzebu i w momentach zagrożenia lokalnej społeczności jako tzw. „dzwon na trwogę”: w przypadku pożaru, powodzi, huraganu, dawniej zbrojnego napadu wroga.

W XIX wieku i wcześniej, ludzie głęboko wierzyli w apotropeiczną moc dźwięku dzwonów. Wedle tych wierzeń dzwonienie odpędzało demony, duchy, nieszczęścia, burze i grady. Na Mazowszu, w porównaniu np. z Małopolską mało jest na ten temat etnograficznych materiałów źródłowych. Ale dzwony pełniły te funkcje; potwierdza to np. napis na dzwonie w kościele bernardynów w Górze Kalwarii koło Czerska, który oznajmia: „Boga chwalebę, lud zwołuję, demonów odpędzam, mgłę rozpraszam, zmarłych oplakuję” (Biegeleisen, 1929). Nie odnotowano również na Mazowszu wiary w działania planetników i użycia dzwonków loretańskich do odpędzania burz i gradów. Jedynym dzwonkiem, którego dźwięk można było jeszcze usłyszeć do początku lat 70-tych była sygnaturka. Gdy ksiądz spieszył do ciężko chorego z Najświętszym Sakramentem, jak mówiono: „z Panem Bogiem”, towarzyszący mu ministrant lub kościelny dzwonił sygnaturką. Mijający ich ludzie żegnali się lub przyklękali. W połowie lat 70-tych pojawiły się samochody, a księża byli pierwszą grupą zawodową, która powszechnie je posiadała i na wezwanie do chorego, kapłan nie szedł już piechotą czy jechał furą, tylko śmigał np. „Fiatem 125”.

W przypadku pożaru mógł oczywiście bić dzwon kościelny, mogła też wycierać ręczna syrena strażacka, jednak pierwszy sygnał, informacja o niebezpieczeństwie i wezwanie do pomocy, wychodziły z miejsca gdzie wybuchł pożar, lub z jego najbliższego otoczenia. W każdej zagrodzie, na narożu domu lub stodoły, wisiał, a niejednokrotnie do dzisiaj wisi na sznurze, kawał żelaza. Przeważnie jest to jakiś stary lemiesz lub odkładnica od pługa i metalowy pręt. Gdy wybuchł pożar, uderzano mocno prętem w wiszące żelazo, które wydawało dźwięk podobny do dzwonu – było to zarazem wezwanie pomocy i ostrzeżenie przed żywiołem. Na taki dźwięk, kto żyw biegł z pomocą, bo w całkowicie drewnianych wsiach kurpiowskich ogień był śmiertelnym zagrożeniem. Opowiadali mi starzy informatorzy, że „dawniej” – chodziło tu o okres przed II wojną światową, a w przekazie rodzinnym mogło to sięgać nawet XIX wieku – dzwonieniem w takie żelaza odpędzano watahy wilków, które w zimie podchodziły do gospodarstw.

Wróćmy do kadzidlańskiej codzienności. Około 16-tej ludzie wracali z pola (z wyjątkiem okresu żniw i sianokosów oczywiście), kończyli zajęcia rzemieślnicze. Słychać było gwizd kolejki – wracali z Ostrołęki robotnicy i ucząca się w szkołach średnich młodzież. Był to czas obiadu i, praktycznie, ciszy we wsi i krótkiego odpoczynku przed wieczornymi zajęciami.

W maju, przed wieczorem, około 18-18.30 słychać z kilku miejsc śpiewy: to nabożeństwa majowe przy kapliczkach, u wylotu dróg wiejskich. Dziś w Kadzidle nabożeństwo majowe przeniesiono do kościoła, ale w innych wsiach ludzie modlą się jak dawniej, przy ozdobionych kwiatami krzyżach. Około 18-tej ryczą krowy wracające z pastwiska – rozpoczyna się mycie wiader przy studniach i wieczorne dojenie. Bańki z mlekiem spuszcza się na sznurze na noc do studni aby się chłodziło, a rano oddawano je do zlewni mleka. Z chlewów dobiega kwiczenie świń oczekujących na wieczorne żarcie – kartofle z otrębami i poszatkowanym zielskiem.

O 20-tej bije kadzidlański dzwon, codzienne prace są już właściwie zakończone. Gospodarz obszedł całe obejście, sprawdził czy zamknięty jest kurnik, chlewy, wrota do stodoły. Podparł bramę kołkiem, spuścił z łańcucha psy. Jeszcze przez chwilę świeci się w kuchni ciemna 40-watowa żarówka, potem gaśnie. Gdzieś gdzie poszczekują psy. Potem i one milkną. Wieś śpi.

Tak było w zwyczajnym, powszednim dniu. Niekiedy jednak noc jest równie gwarna jak dzień, a to za sprawą odbywającego się we wsi wesela lub zabawy. Kurpie kochają się bawić: badacz tego regionu Adam Chętnik pisał „Do tańca i zabaw, Kurpie, szczególnie młodzież są bardzo skorzy... zabawy z muzyką urządzone są parę razy tygodniowo” (Chętnik, 1924). W dniu zabawy już z daleka słychać było dźwięki muzyki: grała typowa kurpiowska kapela: harmonia pedałowa, bębenek i skrzypce. Słychać dźwięki charakterystycznych dla tego regionu tańców: *fafura*, *powolniaka*, polki trzęsionki, czy charakterystycznego *przytrampywania* (rytmiczne podskoki i przytupywanie z półobrotem) do śpiewanej *a capella* pieśni. Często rozlegały się głośne zawołania, np.: „muzyka rejbujta olendra”, czyli „grajcie olendra”.

Bardzo często zabawa przerywana była okrzykiem „gaś”. Po rozbiciu lampy naftowej, następował rumor i krzyki i rozpoczynała się bójka, przeważnie pomiędzy obcymi a miejscową kawalerką. Wrzaski bijących się i wołania za uciekającymi podnosiły na nogi całą wieś i wszystkie łańcuchowe psy. Píše o tym w arcyciekawej pracy Andrzej Perzanowski (1995).

Jakie zmiany od tamtej pory, po 50-ciu latach, nastąpiły w fonosferze wsi? Przede wszystkim zmieniła się sfera produktywności. Nawet tam, gdzie uprawa roli i hodowla jest głównym źródłem utrzymania nastąpiły poważne zmiany. Zmiany idące w kierunku ograniczenia dźwięków głośnych, które dawniej były od razu i jednoznacznie rozpoznawalne. Wynika to z jednej strony z użytkowania coraz lep-

szych urządzeń mechanicznych i silników elektrycznych, z drugiej, z przenoszenia coraz większej ilości prac i czynności do zamkniętej strefy domu, warsztatu, stodoły. Coraz mniej czynności wykonuje się na otwartej przestrzeni, coraz mniej czynności wykonuje się ręcznie. Nie ma już gwizdającej, wąskotorowej kolejki, zastąpiła ją obwodnica. Nie ma turkoczących wozów żelazniaków, nie ma bruku, wszystkie uliczki w Kadzidle, które jest już prawie miasteczkiem, są wyasfaltowane. Nie ma zresztą wozów, bo nie ma koni. Na co ponieдельникowy targ przyjeżdżają tylko samochody, wóz konny spotykany jest sporadycznie. Z zespołu dawnych, powtarzalnych dźwięków, które słyszała cała wieś, pozostały tylko dzwony kościelne. Poranny dzwon wzbogacony jest bardzo głośno graną melodią pieśni „Kiedy ranne wstają zorze...”.

Dźwiękiem nowym, przeznaczonym dla uszu wszystkich mieszkańców wsi, jest kurant wygrywany z wieżyczki urzędu gminy, codziennie w południe. Jest to melodia „Marsza Mierosławskiego” – „Do broni ludy, powstańmy wraz” z okresu Wiosny Ludów. Jak mówi tradycja, marsz ten był wykonywany wśród Kurpiów w okresie Powstania Styczniowego, a we współczesnym potocznym rozumieniu, traktowany jest jako stara pieśń walecznych Kurpiów. W zamysle samorządowców ma pobudzać poczucie kurpiowskiej tożsamości.

Reasumując, siłą rzeczy bardzo pobieżne zestawienie dźwięków w dawnej kurpiowskiej wsi z fonosferą współczesną, powiedziałbym, że dzisiejszą, dużą, nowoczesną wieś charakteryzuje anonimowy szum. Że zatraciły się dawne indywidualne cechy zarówno czynności jak i mieszkańców, których wiązano niekiedy ze sferą dźwięków przez nich kreowanych.

#### LITERATURA

Biegeleisen H., 1929: U kolebki, przed ołtarzem, nad mogiłą. Lwów.

Chętnik A., 1924: Kurpie. Kraków.

Gadomski H., 1985: Bolesław Olbryś lutnik kurpiowski. Ostrołęka.

Perzanowski A., 1995: Bzij, zabzj, ja honorem ręce... Bójka wiejska – walka i rytuał.

Konteksty – Polska Sztuka Ludowa, 1995, nr 1, s.55-63.

#### SUMMARY

### SOUNDSPHERE OF TRADITIONAL VILLAGE. THE CASE OF THE KURPIE REGION

The cultural landscape comprises of the both the physical landscape and human activity. Sound cannot be created by the settlement itself, it is a result of peo-

ple's activity. I will describe the sphere of sounds in a traditional village in the Kurpie region, taking one whole day as a frame of my paper. My presentation will also show how the world of sound has changed since the 1950s.

What seems important here is the role of particular sounds in organizing the life of the local community. With time some have faded away, and some new came into being. These new sounds could sometimes replace the old sounds, or else they gained value in their newness. They entered the symbolic sphere, an important aspect of building the local identity.